

EBIB Biuletyn EBIB, nr 8 (135)/2012,
e-nauka — wyzwania dla bibliotek akademickich
Dział artykuły tematyczne

Steven J. Bell
Temple University

Wejście od zaplecza: promowanie komunikacji naukowej na uniwersytecie z wykorzystaniem wolnych podręczników

Streszczenie: Autor przedstawia nowatorski projekt tworzenia alternatywnych otwartych e-podręczników dla studentów Uniwersytetu Temple w Stanach Zjednoczonych. W artykule można odnaleźć wszystkie etapy realizacji tego pomysłu, problemy i zaangażowanie bibliotekarzy, a także stosunek wykładowców do nowatorskich metod nauczania.

Słowa kluczowe: otwarte podręczniki, e-podręczniki, otwarte zasoby edukacyjne, szkolnictwo wyższe, metody nauczania, innowacje akademickie

(Nieudane) próby wyważenia drzwi

W roku 2007 powierzono mi zadanie zaprojektowania i wdrożenia nowego systemu komunikacji naukowej na Uniwersytecie Temple. Choć nie byłem w tej kwestii ekspertem, poświęciłem się zadaniu budowania świadomości, zbiorowego wsparcia i zmiany dotychczasowych praktyk związanych z publikacją naukową na mojej uczelni. Pierwszym wykonanym przeze mnie krokiem był kontakt z ARL/ACRL Institute on Scholarly Communication (Instytutem Komunikacji Naukowej Stowarzyszenia Bibliotek Naukowych, <http://www.arl.org/sc/institute/index.shtml>)¹. Dzięki współpracy z nim dowiedziałem się czegoś więcej na temat różnych komponentów komunikacji naukowej oraz nauczyłem się strategii angażowania naukowców do działań na rzecz tej inicjatywy na różnych jej poziomach. Pojawił się jednak problem: nikt poza mną nie był gotów na zmiany. Próby zaangażowania wykładowców i zachęcenia ich do dokonania zmian obejmujących cały uniwersytet przeszły niemal bez echa i nie otrzymały praktycznie żadnego wsparcia. Ogromną barierą okazał się brak świadomości — wielu wykładowców, do których się zwróciłem, nie wiedziało, o czym mówię. Rosnąca cena czasopism naukowych zwyczajnie nie miała wpływu na ich pracę. Nasz dziekan wspominał, że jeden z wykładowców zdrowia publicznego zapytał: *Jaki kryzys? W bibliotece mam dostęp do niemal każdego artykułu, którego potrzebuję do badań.*

Łatwo było zidentyfikować potrzebę poszerzenia świadomości na temat naszej inicjatywy, ale jej zbudowanie od podstaw było trudne. Razem z dziekanem postanowiliśmy działać na kilku frontach: stworzyliśmy uczelniany komitet komunikacji naukowej złożony z wykładowców; nasi bibliotekarze, którzy służyli jako łącznicy z wydziałami, przeprowadzili badania wśród wykładowców, by ocenić poziom ich świadomości o publikowaniu w modelu otwartym (open access); dla wykładowców zainteresowanych kwestią współpracy z wydawcami naukowymi przeprowadzono warsztaty na temat praw autorskich. Powyższe działania przyczyniły się do rozwoju inicjatywy, jednak był to wciąż nieznaczny postęp.

Pomimo wysiłków, które miały przybliżyć wykładowcom kwestię komunikacji naukowej, po dwóch latach stało się jasne, że prawie nie ruszyliśmy z miejsca. Na przykład

¹ Wszystkie odwołania do Internetu znajdujące się w tym tekście były poprawne w dniu 11.11.2012.

jeden z wykładowców w pełni popierał inicjatywę otwartego dostępu, ale niezbyt go obchodziło, ile osób ma wolny dostęp do jego własnych badań. Tak naprawdę liczyło się dla niego, by jego materiały przeczytali specjaliści, do których mógł dotrzeć przez wyspecjalizowane — i zamknięte — ściśle naukowe czasopismo. W pierwszych latach jeszcze bardziej frustrujący był fakt, że z grona wykładowców nie wyłonił się żaden lider. Oczywiście niektóre osoby przejmowały się kryzysem istniejącym w zastanym modelu komunikacji naukowej, niektórzy nawet wyrazili gotowość publikowania w otwartym dostępie. Niestety, nie pojawiła się wśród nich żadna osoba z własną inicjatywą. Bez zdecydowanego i wpływowego członka kadry nie mogliśmy zmienić układu sił w projekcie, ciężar inicjatywy wciąż był po naszej stronie. Stało się jasne, że przed nami długa droga.

Wtedy nastąpiło ważne wydarzenie. W roku 2009 podczas konferencji American Library Association Midwinter (Zimowej Konferencji Stowarzyszenia Bibliotek Amerykańskich) wziąłem udział w Forum SPARC. Trzech mówców przedstawiło tam całkiem nowy dla mnie temat — wolne podręczniki. Wszyscy trzej: student-aktywista, wykładowca i administrator stowarzyszenia księgarskiego, opowiadali z pasją o ogromnym wpływie, jaki mają na kieszeń studentów wymykające się spod kontroli ceny podręczników. Typowy podręcznik akademicki kosztuje ponad 100 dolarów, przy czym cena ta jest jeszcze wyższa w przypadku podręczników do przedmiotów ścisłych. Oznacza to, że studenci co semestr muszą wydać kilkaset dolarów na podręczniki.

Problemy (i możliwości) podręczników

Dylemat związany z podręcznikami był moim zdaniem podobny do kryzysu publikacji naukowych. Wykładowcy piszą podręczniki, przekazują prawa do nich swoim wydawcom, którzy następnie za wysoką cenę sprzedają zawartość podręcznika studentom, których oni uczą. W odróżnieniu od czasopism naukowych, w których pracownicy naukowi publikują głównie dla prestiżu i kariery, wydawanie podręczników jest źródłem dochodu. Dowiedziałem się jednak, że zdecydowana większość podręczników przynosi względnie małe zyski. Prelegenci na forum zwrócili także uwagę na problematyczne praktyki wydawców, takie jak sprzedaż nowych edycji praktycznie bez zmian zawartości lub bezużyteczne dodatki (na przykład płyty CD), które podnoszą cenę, ale nie wartość edukacyjną podręcznika. Rozwiązaniem tej kwestii, wychwalanym na forum, miało być tworzenie alternatywnych dla tradycyjnych podręczników materiałów udostępnianych w sposób otwarty.

Na porannej zmianie w wypożyczalni w nowym semestrze słyszałem praktycznie jedno pytanie powtarzane w kółko: *Czy dostanę w bibliotece ten podręcznik?*. Starłem się pomóc każdemu studentowi, ale biblioteki Uniwersytetu Temple rzadko nabywają nie tylko te wymagane, ale w ogóle jakiegokolwiek podręczniki. W tym okresie usługi wymiany podręczników czy podręczniki cyfrowe dopiero zaczynały powstawać, więc nie miałem nawet dokąd skierować studentów. Szybko zrozumiałem, że nasi studenci robią, co tylko się da, by uniknąć płacenia wysokiej ceny za podręcznik w księgarni. Przykładowo natknąłem się raz na studenta szukającego podręcznika do fizyki. Jakimś cudem w bibliotece był jeden egzemplarz, jednak była to jedna ze starych edycji, z pewnością z nieaktualną zawartością. Student stwierdził, że to nie jest problem: wolał mieć starą wersję niż wydać majątek na nową. Jaki system edukacji tworzymy, jeśli

przyszły magister fizyki woli korzystać z przeterminowanej wiedzy? Ta przykra sytuacja była tylko nieco lepsza niż moje późniejsze spotkania z innymi studentami, którzy dzielili się książką, lub z takimi, którzy w ogóle zdecydowali się nie zaopatrywać w podręcznik. Uważam, że taka sytuacja jest nie do przyjęcia.

Po udziale w Forum SPARC dotarły do mnie dwie rzeczy. Po pierwsze, kwestia podręczników nie miała bezpośredniego wpływu na budżet biblioteki, ale stanowiła poważny problem dla naszych studentów. Taka sytuacja wymagała większego zaangażowania ze strony pracowników naukowych uczelni. Po drugie, kryzys związany z podręcznikami mógł stać się pretekstem do budowania świadomości niezbędnej do pokazania wykładowcom i absolwentom uczelni drugiego problemu — kryzysu w istniejącym modelu komunikacji naukowej. Postawiłem rozwiązać problem inaczej, wychodząc jakby od zaplecza. Jeśli ceny czasopism naukowych, prawa autorskie i otwarty dostęp nie przyciągnęły uwagi naszej społeczności akademickiej, to może rosnące zainteresowanie kryzysem podręczników stanie się punktem zapalnym i wywoła odpowiedni efekt. Ponieważ nasi studenci mieli interes w zwalczaniu tego kryzysu, pomyślałem, że chętnie włączą się w działania biblioteki mające na celu promowanie rozwiązań alternatywnych dla drogich podręczników tradycyjnych, a ich zainteresowanie stałoby się nowym źródłem wsparcia dla inicjatyw otwartego dostępu na naszym kampusie. Dziekan wydziału, na którym pracuję przyznał, że pomysł ma potencjał. Zdecydowaliśmy się działać dalej.

Projekt alternatywnych podręczników

Po zapoznaniu się z aktualną sytuacją w innych bibliotekach uniwersyteckich odkryłem, że zdecydowana ich większość — podobnie jak moja — nie robiła nic w kwestii podręczników. Najczęściej zwyczajnie ich nie kupowały. Niewielka liczba bibliotek przeznaczała fundusze na zakup pojedynczego egzemplarza każdego podręcznika. Zaledwie kilka kupowało parę egzemplarzy podręczników z listy dziesięciu lub maksymalnie dwudziestu najpopularniejszych i najliczniejszych kursów (zajęć). Spośród osób, z którymi rozmawiałem, nikt nie zajmował się opcją otwartych podręczników. Nie było w tym nic dziwnego — biblioteki uniwersyteckie i podręczniki są jak olej i woda: nie mieszają się. Podręczniki są poza naszą domeną działania. Mamy z nimi mało do czynienia, w odróżnieniu od na przykład czasopism naukowych. Jakkolwiek zakup określonej liczby podręczników wspomaga kilku studentów z każdego kierunku, to jednak bezpośrednio wspiera wydawców i ich niedziałający system. Wobec tego, zadałem sobie pytanie, dlaczego nie podchodzimy do sprawy podręczników z taką samą pasją i otwartością jak do otwartego modelu komunikacji naukowej?

Wobec tego rozpocząłem rozmowy w moim kampusie. Jako reprezentant biblioteki w uniwersyteckim zespole Teaching, Learning and Technology Roundtable (TLTR) <https://sites.google.com/site/templetltr/> podjąłem temat otwartych podręczników i obserwowałem reakcje wykładowców. Ich wsparcie było natychmiastowe. Kwestia wysokich cen podręczników była znana — wiedzieli, jak dużo kosztują książki i znali z pierwszej ręki problemy studentów. Dowiedziałem się, że w poprzednim semestrze jeden z bardziej obeznanych z technologią wykładowców zrezygnował z korzystania z tradycyjnego podręcznika. Spędził niemal rok na gromadzeniu materiałów edukacyjnych z różnorodnych źródeł — poczynając od bibliotecznych baz danych, przez rozdziały z innych wolnych podręczników, aż do jego własnych notatek i materiałów mul-

timedialnych. To dawało nam perfekcyjny model, który mogliśmy nazwać alternatywnym podręcznikiem.

W tym czasie zapoznałem się również ze strategią programową dotyczącą zasobów Curricular Resource Strategy (CRS), stworzoną przez Marka Millirona <http://markmilliron.com/>, wiodącego eksperta i konsultanta szkolnictwa wyższego. Milliron twierdzi, że drukowane podręczniki są przestarzałym medium edukacyjnym. Potwierdził tym samym mój pogląd, że nadszedł czas, by wykładowcy sami zdefiniowali swoje treści nauczania, korzystając ze wszystkich dostępnych materiałów edukacyjnych. Żeby przetestować moje pomysły, napisałem dwa krótkie artykuły o CRS: jeden zajmujący dwie kolumny w Library Journal <http://www.libraryjournal.com/article/CA6712127.html> i dłuższy esej o kryzysie związanym z podręcznikami dla portalu Inside Higher Education www.insidehighered.com/views/2010/06/11/bell. Obie te publikacje spotkały się z pozytywnym przyjęciem. Stworzyłem wtedy bardziej formalną wersję Projektu Alternatywnych Podręczników który mógłby być wdrożony i finansowany przez bibliotekę w celu wspierania eksperymentów wykładowców z tworzeniem alternatywnych podręczników. Projekt zyskał poparcie dziekana, rektora i zespołu Teaching, Learning and Technology Roundtable. Bibliotece przyznano fundusze i projekt mógł ruszać się rozpocząć.

Projekt Alternatywnych Podręczników miał cztery główne cele:

- wyeliminować drogie podręczniki, a tym samym ograniczyć koszty ponoszone przez studentów,
- poprawić jakość nauczania dzięki dopasowanym materiałom programowym,
- wspierać eksperymenty wykładowców z otwartymi zasobami edukacyjnymi,
- kreować nową kulturę organizacyjną, współdzielenia się wiedzą.

Pierwszy konkurs na projekt podręcznika został rozpisany w lutym 2010 r. Zadanie było proste: wykładowcy mieli otrzymać grant w wysokości tysiąca dolarów na zastąpienie tradycyjnych podręczników inną formą materiałów do nauczania. Zespół TLTR zdecydował, że projekt powinien mieć jak najmniej ograniczeń czy wytycznych, które mogłyby hamować kreatywność wykładowców. Dzięki temu mieli oni dużą swobodę w wyborze metody, którą chcieli stosować: od tworzenia własnych treści, przez zebranie wybranych cyfrowych komponentów edukacyjnych, aż do adaptacji już istniejącego otwartego podręcznika. (Formę stosowania gotowych e-podręczników, oferowanych nawet w cenach promocyjnych, wyłączono z projektu). Reakcja grona pedagogicznego była ogólnie pozytywna. Tylko jeden wykładowca wyraził niepokój związany z kwestią tantiem dla autorów podręczników. Jak na fazę początkową projektu reakcje były satysfakcjonujące. Jedenastu wykładowców przedłożyło do realizacji projekty alternatywnych podręczników. Po zapoznaniu się z nimi komisja zdecydowała się przyznać granty wszystkim uczestnikom. Fundusze przyznane bibliotece wystarczyły do sponsorowania wszystkich projektów, a dotowani wykładowcy reprezentowali różne dyscypliny naukowe. Zgodnie z przewidywaniami uczestnicy przygotowali wiele kreatywnych rozwiązań na stworzenie alternatywnego podręcznika. Oprócz wsparcia finansowego biblioteka oferowała także wiedzę ekspercką w zakresie identyfikowania odpowiednich treści edukacyjnych.

Wykładowcy rozpoczęli pracę ze swoimi alternatywnymi podręcznikami w semestrze zimowym 2011 r. Podczas letnich wakacji biblioteka zorganizowała spotkanie, na którym wykładowcy mogli podzielić się swoimi pomysłami i poinformować o postępach, a także w razie potrzeby uzyskać pomoc. W semestrze tym nawiązałem kontakt korespondencyjny z pierwszą grupą twórców alternatywnych podręczników — wysłałem im linki do artykułów o otwartych zasobach edukacyjnych. W listopadzie 2011 r. wykładowcy otrzymali zbiór wytycznych do przygotowania raportu ewaluacyjnego z działania ich projektu. W ramach ewaluacji mieli oni przeprowadzić wśród studentów ankietę, mającą na celu wykazanie silnych i słabych stron ich alternatywnych podręczników. Przed rozpoczęciem semestru letniego 2012 r. biblioteka raz jeszcze zorganizowała spotkanie dla wykładowców, którzy mogli porównać swoje wyniki, podzielić się doświadczeniami, pomysłami i sugestiami dla drugiej edycji projektu (także zorganizowanego przez bibliotekę).

Projekt alternatywnych podręczników: rezultaty

W styczniu 2012 r. uczestnicy projektu przedłożyli swoje raporty końcowe. Wyniki eksperymentu wykazały, że:

- Studenci zareagowali pozytywnie na pomysł wyeliminowania tradycyjnych podręczników ze wszystkich zajęć. Jeden z wykładowców wspominał, że po pierwszych zajęciach z alternatywnym podręcznikiem podszedł do niego student, uściśnął jego dłoń i podziękował za rezygnację z tradycyjnego, drogiego podręcznika.
- Materiały naukowe użyte w projektach zawierały: dokumenty rządowe, wybrane rozdziały z książek, materiały multimedialne, cyfrowe źródła prymarne ze zbiorów specjalnych biblioteki, linki do czasopism elektronicznych i e-booków subskrybowanych przez bibliotekę.
- Choć przygotowanie alternatywnego podręcznika wymaga znacznie więcej czasu niż zamówienie zwykłej książki od wydawcy, wszyscy wykładowcy uważali, że czas spędzony na pracy nad e-podręcznikiem był wart poświęcenia — zarówno ze względu na finanse studenta, jak i na poprawę jakości kształcenia.
- Kilku wykładowców wskazało, że studenci spędzają więcej czasu na nauce dzięki łatwemu dostępowi do materiału — jest on gromadzony i dostarczany za pomocą uczelnianego systemu organizacji zajęć. Ogólnie, udostępnienie materiałów za darmo sprawiło, że studenci chętniej z nich korzystali i nie musieli borykać się z takimi problemami, jak kupno książki czy pożyczanie starego wydania.
- Po rezygnacji z tradycyjnego podręcznika wykładowcy mogli swobodnie uzupełniać treści programowe swoich alternatywnych podręczników, aktualizując je w czasie trwania semestru.
- Jeden z wykładowców stwierdził, że czuje się mniej winny wobec studentów, gdyż nie zmusza ich do zakupu podręczników. Ponadto czuł mniejszą presję na szybką realizację materiału kursowego — inaczej niż w przypadku tradycyjnego podręcznika. Zawsze miał poczucie winy, że nie zdąży omówić całości, nie brał pod uwagę omówienia fragmentów z książek. Zwolnienie tempa realizacji materiału programowego przyczyniło się jego zdaniem do poprawy jakości kształcenia.
- Niemal na każdym zajęciu znaleźli się studenci, którzy nadal woleli tradycyjne podręczniki, ponieważ zawierały cały materiał programowy zgromadzony w jednym, łatwym do użycia źródle. Niektórym studentom nie przypadł do gustu system, w którym przed każdymi zajęciami musieli znaleźć potrzebne materiały na stronie

internetowej. Nie podobało im się również to, że jeśli chcą mieć materiały przy sobie, muszą je sami wydrukować. Wszyscy studenci przyznali jednak, że niskie koszty korzystania z alternatywnych podręczników przeważają wszystkie ich wady w porównaniu do tradycyjnych książek.

Projekt Alternatywnych Podręczników uznano za zakończony sukcesem. Jak w przypadku każdego pionierskiego projektu pojawiła się konieczność wprowadzenia ulepszeń. Ważne okazało się poszerzenie zakresu dostępności i promowanie istniejących wolnych podręczników. Namacalnym pozytywnym rezultatem projektu były oszczędności studentów, szacowane w tysiącach dolarów. Według wykładowców uczestniczących w projekcie użycie alternatywnego podręcznika przeważnie miało wpływ na poprawę osiągnięć naukowych studentów. W ramach projektu wykładowcy odkryli nowe sposoby na identyfikowanie, organizowanie i przekazywanie treści nauczania bez konieczności korzystania z tradycyjnych podręczników. Wykładowcy nie korzystali jednak z otwartych zasobów edukacyjnych w oczekiwanym przez nas stopniu. Choć projekt promował znaczenie otwartych zasobów edukacyjnych wśród uczestników, to globalnie na uczelni nie wzrosła świadomość możliwości wynikających ze stosowania otwartego modelu. Być może ważne jednak jest to, że wśród wykładowców biorących udział w projekcie (a także ich kolegów z wydziału) nastąpiła zmiana podejścia do podręczników: zrozumieli oni, że mogą kontrolować treści, których uczą i poprawiać jakość kształcenia bez konieczności korzystania z tradycyjnych publikacji. Idealnie byłoby, gdyby trwający nadal Projekt Alternatywnych Podręczników przyciągnął uwagę pozostałych wykładowców i oni także zaczęliby cenić otwarte podręczniki jako alternatywę dla zamkniętych, komercyjnych publikacji.

Nasze wysiłki wspierał Nick Santis, dziennikarz „The Chronicle of Higher Education”, który kontaktował się ze mną w sprawie Projektu Alternatywnych Podręczników. Chciał porozmawiać z uczestnikami projektu, zaprosiłem go więc na końcowe spotkanie podsumowujące projekt — wziął w nim udział, korzystając z systemu telekonferencyjnego. Efektem tej rozmowy był krótki post na blogu Wired Campus w „Chronicles...” <http://chronicle.com/blogs/wiredcampus/temple-project-ditches-textbooks-for-homemade-digital-alternatives/35247>. W moim Departamencie Komunikacji przygotowaliśmy także artykuł o projekcie dla newslettera uczelnianego <http://news.temple.edu/news/temple-faculty-experiment-alt-textbooks>. Artykuły te wywołały pewne zainteresowanie, a kilku wykładowców wyraziło chęć uczestnictwa w następnej edycji projektu. Informacja o naszych działaniach wykroczyła poza granice uniwersytetu. Z prośbą o szczegółowe informacje o przedsięwzięciu zwróciło się do mnie niemal dwadzieścia uniwersytetów z całego kraju. Poza tym Biblioteka Uniwersytecka Massachusetts-Amherst <http://www.library.umass.edu/> wprowadziła podobny projekt dotyczący podręczników w swojej uczelni. Informacje dla zainteresowanych wprowadzeniem podobnych projektów w ich instytucjach zawiera strona internetowa Projektu Alternatywnych Podręczników: <http://sites.temple.edu/alttextbook/>.

Projekt Alternatywnych Podręczników nie zapoczątkuje zapewne natychmiastowej rewolucji w dziedzinie publikacji podręczników czy komunikacji naukowej. Pokazuje jednak, że małe projekty, których celem jest wprowadzenie zmian, mogą mieć wpływ na innych. Wspólnie z szerszym ruchem naukowym, w dłuższej perspektywie czasu, dzięki wytrwałości w szerzeniu idei, adaptacji pomysłów jak nasz, można poszerzać

świadomość i transformować praktyki edukacyjne. Czy wielu wykładowców weźmie odpowiedzialność za tworzenie treści nauczania i zdecyduje się dzielić nimi w sposób otwarty, czy to w czasie prowadzonych zajęć, czy w celu upowszechniania badań, cel budowania otwartego środowiska edukacyjnego zostanie osiągnięty? W zależności od tego, czy środowisko bibliotekarzy uniwersyteckich dotrze do autorów przednimi, bocznymi drzwiami, czy od zaplecza, zaangażowanie w tworzenie środowiska otwartego dostępu do wiedzy będzie różne. Pierwszym krokiem bibliotekarzy powinno być otwarcie drzwi i przekroczenie progu, w roli liderów, w kierunku preferowanego przez nas przysłego modelu komunikacji naukowej.

Tłumaczenie: Małgorzata Boryczka

Nota redakcyjna: Oryginalny tekst został opublikowany w „Journal of Librarianship and Scholarly Communication” 1(1):eP1040 z 2012 roku: <http://jisc-pub.org/jisc/vol1/iss1/4>. Ten artykuł jest udostępniony na licencji Creative Commons Attribution, która zezwala na nieograniczone użycie, dystrybucję i powielanie w dowolnym medium, z zastrzeżeniem podania nazwiska autora i źródła. JLSC jest to kwartalnik finansowany i publikowany przez Pacific University Library (Oregon) ISSN 2162-3309. Tłumaczenie i przedruk artykułu w „Biuletynie EBIB” wykonane za zgodą autora i wydawcy. Tłumaczenie dofinansowane ze środków MNiSW.

Bell, S. J. Wejście od zaplecza: promowanie komunikacji naukowej na uniwersytecie z wykorzystaniem wolnych podręczników. W: *Biuletyn EBIB* [online] 2012, nr 8 (135), e-nauka — wyzwania dla bibliotek akademickich [Dostęp: 15.11.2012] Dostępny w World Wide Web: http://www.nowyebib.info/images/stories/numery/135/135_bell.pdf. ISSN 1507-7187.